

W czasie pobytu w Indiach, w latach osiemdziesiątych, miała miejsce piękna podróż do Bangalore, do BGML – Kolar Gold, do kopalni złota. Właściwie to nie ja tam się udawałem. Towarzyszyłem tylko w podróży jednemu z kierowników budowy szybu Putki-Balihari koło Dhanbadu. Zorganizowałem więc wyjazd akwizycyjny celem zaprezentowania tam naszej oferty. Niewiele tam mogliśmy zaoferować, kopalnia była na skraju swoich możliwości eksploatacyjnych – kończyły się zasoby złotonośnej rudy. Mieliśmy jednak okazję zjechać do - chyba jednej z najgłębszych kopalń. Do poziomu -3200 metrów zjeżdżaliśmy trzema maszynami wyciągowymi. Pierwsza maszyna wyciągowa, jedna z dziewięciu wykonanych, pracowała tam od 1928 roku. Druga taka sama pracowała jeszcze w tym czasie w RPA. Jak się wchodziło do obszernej maszynowni tej maszyny, to było widać tam samą maszynę napędzaną silnikiem elektrycznym oraz kilka niewielkich szaf-paneli sterujących. Wyglądało to tak, jak na obrazkach z podręczników do nauki elektrotechniki, z jakich my dawno zaczynaliśmy się uczyć tego zawodu. A było to dosyć dawno. W niczym ta maszynownia nie przypominała już ówczesnych paneli dyspozycyjnych, najeżonych różnymi przyciskami, pokrętłami, różnokolorowymi światełkami i ekranami, pokazującymi działanie i położenie poszczególnych elementów. Dzisiaj pewnie i to jest bardziej nowoczesne – i po prostu prostsze. Docelowy poziom osiągnęliśmy dwukrotnie się przesiadając. Po wyjściu z trzeciej windy, powiedzieli nam, że tam niżej też pracują, ale warunki są takie, że nasz zjazd byłby niebezpieczny. Przeszliśmy się jednak niedaleko po pokładach tego poziomu. Pokłady były bardzo wąskie, chronione obudową łukową dwuczęściową, spinaną u góry. Temperatura ok. +45 stopni C. Górotwór był bardzo ruchomy, czasem kształt chodników zmieniał się w ciągu paru godzin. Chodniki eksploatacyjne były już budowane na skrajach tej ogromnej „góry złotonośnej”, gdzie wybierana stamtąd ruda zawierała już niewiele tego kruszcu. Niekiedy chodniki tak się zniekształcały, że trzeba było je budować na nowo, by wybrać resztki. Na początku XX wieku, kopalnia ta dawała rocznie dziesięć ton złota. Połowa szła do UK, drugą połowę zabierali maharadzowie, niewielką część oddając do skarbu państwa. W czasie kiedy my tam byliśmy wydobyte wynosiło ok. pół tony. Aby zwiększyć produkcję opracowali nową technologię odzysku złota z odpadów poflotacyjnych, które w dużych ilościach składowane były na powierzchni. Ale to już nie było górnictwo.